

**Ceny prenumeraty:**

**we Lwowie**  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie  
z dostawą do domu  
**Na prowincji**  
z przesyłką poczt. . . zł. 4.  
Za granicą . . . . . zł. 8.

**Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji**

**15 gr.**

# Słowo Polskie

poniedziałkowe

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetrów: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadstaniem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzed. z za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy przysyłać do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać do adresu: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

**Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**

**Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.**

## Zmiany i zarządzenia w fabryce Plage i Laśkiewicz w Lublinie.

Warszawa, 23 listopada. Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Stanowisko M. S. Wojsk. z ostatnich miesięcy w stosunku do fabryki „Plage i Laśkiewicz” w Lublinie przedstawia się jak następuje: Na skutek przekonania, popartego dowodami rzeczowymi, oraz na podstawie meidunku kontroli wojskowej, działającej w wymienionej fabryce, minister spraw wojskowych doszedł do wniosku, że niezbędnymi są daleko idące zmiany w kierunku sanacji niezdrowych warunków produkcji w fabryce. Poza tem niekorzystny kontrakt, obowiązujący M. S. Wojsk. do płacenia wygórowanych cen za wyroby fabryki, musiały być poddane gruntownej rewizji.

Minister spraw wojskowych w końcu września br. postawił zarządowi fabryki ikategoryczne żądania, dotyczące się zaangażowania dla fabrykacji płatowców typu „Potoez” odpowiedniego fachowego personelu technicznego z zagranicy, w osobie dyrektora technicznego i 2ch szefów wydziałów fabrycznych, których warunkiem przyjęcia była akceptacja ze strony ministra spraw wojskowych. Poza tem zażądano radykalnej niżki cen, by je doprowadzić do godziwego poziomu oraz zrezygnowano z przyjęcia płatowców A. 300, mających być jeszcze przez fabrykę dostarczonemi.

Zarząd fabryki pod zdecydowanym naciskiem przyjął po pertraktacjach lojalnie powyższe warunki. Zaangażowanie zagranicznego personelu było w toku.

Dnia 8 bm. zdarzył się aparatem A. 300 wypadek urwania się skrzydeł w spokojnym locie. Za szcztaków udało się niewątpliwie stwierdzić, że przyczyną wypadku były nie tylko poważne wady fabrykacji aparatu, ale także wady konstrukcyjne typu płatowca.

Natychmiast po wypadku zarządzono wstrzymanie lotów na wszystkich aparatach tego typu, dostarczonych w przeszłości. Po ukończeniu zaś badań technicznych, minister spraw wojskowych musiał zdecydować zupełnie wycofanie wszystkich niebezpiecznych aparatów z użytku, by poddać ich częściowej rekonstrukcji i gruntownemu remontowi i zachować w zapasie na wypadek niezbednej potrzeby.

Pozatem zostały wydane następujące zarządzenia: Zarząd fabryki „Plage i Laśkiewicz” w Lublinie wydali niezwłocznie trzech dyrektorów fabryki, którzy w większym lub mniejszym stopniu ponoszą odpowiedzialność za wady fabrykacji; Zarząd fabryki zaangażuje w przeciągu najkrótszego czasu i przy pomocy polskiej misji wojskowej zakupów w Paryżu, żądanych dyrektorów i kierowników; wreszcie M. S. Wojsk. zrezygnowało z przyjęcia pozostałych jeszcze do odbioru aparatów A. 300.

Zarząd fabryki w dniu 18 listopada b. r. żądania powyższe przyjął. M. S. W. wezwalo pozatem prokuraturę do wszczęcia kroków przeciwko winnym, oraz celem ochrony majątku państwowego.

Uzupełnienie powstałego stąd braku, zostało równocześnie zapewnione bez uciekania się do dodatkowych kredytów, niemożliwych ze względu na okres sa-

## Mussolini otrzymuje votum zaufania,

Rzym, 23 listopada. Dzień wczorajszy był w Izbie dniem wielkiego znaczenia. Minister spraw wewnętrznych Federzoni wygłosił w obronie swej polityki długie przemówienie i stwierdził między innymi, iż spostrzega pewne wady w istniejącym dekrecie, dotyczącym prasy, oraz zapewnił, iż w nowym swoim projekcie postara się o usunięcie istniejących błędów. W tem miejscu wywiązała się między mowcą a Giolittim żywa polemika. Federzeni przypomniał Giolittiemu istnienie cenzury rewencyjnej przed r. 1906, na co oświadczył Giolitti, że była ona prowadzona przez władze sądowe i dodał, iż nigdy nie pragnął cenzury rewencyjnej i nie godził się na wprowadzenie podobnej ustawy. — Wówczas Federzeni pokazał książkę, w której znajdowały się puste miejsca, skreślone przez cenzurę za czasów rządu Giolittiego, który z irytacją oświadczył, iż wywołane to było koniecznościami polityki zagranicznej. W końcu swego przemówienia zapewnił Federzeni, iż rząd jest gotów wystąpić stanowczo przeciw wszelkim pogwałceniom prawa. Po przemówieniu, deputowani

większości zgotowali Federzoniemu owację. Następny mowca, Salandra, wyjaśnił sprawę swego przyłączenia się do stronników rządu, i wyraził życzenie w kierunku jak najrychlejszego uspokojenia kraju, oraz podkreślił, że stanowisko jego wobec rządu jest szczerze i jasne. Dalszy mowca, Oriando, podkreślając konieczność swobód konstytucyjnych i swobody prasy, zaznaczył, że dotychczas udzielał rządowi swego poparcia, lecz obecnie, działając w zgodzie ze swoim sumieniem, nie może już darzyć rządu zaufaniem. (PAT.)

Rzym, 23 listopada. Po szeregu dalszych przemówień, zabrał w końcu głos Mussolini, zapowiadając rychłą pacyfikację kraju. Premier zwrócił się do faszystów z wezwaniem, iż należy bezwzględnie skończyć ze zbrodnictwami gwałtami. Po przemówieniu Mussoliniego przystąpiono do głosowania. Rząd uzyskał votum zaufania 330 głosami przeciw 17, z Giolittim i Orlandem na czele. 18 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Większość ich należy do Stowarzyszenia byłych uczestników wojny. (PAT.)

## Odpowiedź Egiptu na notę angielską.

NOWE MANIFESTACJE ANTYBRYTYJSKIE. — VOTUM ZAUFANIA DLA ZAGLUL PASZY.

Kair, 23 listopada. Dzienniki donoszą, że parlament zatwierdził na tajnem posiedzeniu jednomyślnie propozycję Zeglula paszy w sprawie żądań angielskich, które nie są ściśle związane z morderstwem i nie dotyczą przeproszenia, odszkodowania oraz ukarania winnych. — Odpowiedź egipska została doręczona władzom angielskim dzisiaj w południe. (PAT.)

Kair, 23 listopada. Odpowiedź egipska na notę angielską wyraża zgodę na uroczyście przeproszenie, zapłatę pół miliona ft. szter. tytułem odszkodowania, ukaranie winnych i przyrzeczenie przeszkodzenia manifestacjom zamacaiącym pokój. W Aleksandrii rozpoczęły się ponowne antybrytyjskie manifestacje studentów. Po mieście krążą patroli wojskowe. Nad miastem unoszą się aeroplany. (PAT.)

Kair, 23 listopada. Odpowiedź egipska stwierdza, że żądania angielskie dotyczące Sudanu, gwałcą obecnie status quo i sprzeciwiają się konstytucji, na podstawie której król Fuad jest naczelnym wodzem armii egipskiej. Odpowiedź oświadcza dalej, że położenie urzędników cudzoziemskich określone jest przepisami układu dyplomatycznego, który nie może być zmieniony bez zgody parlamentu. Rząd egipski prowadził wobec cudzoziemców zawsze politykę jak najliberalniejszą i stosował do nich zasady zupełnej niezależności. Odpowiedź zauważa, iż żadne mocarstwo nie składało nigdy w tej sprawie reklamacji. (PAT.)

Kair, 23 listopada. Zaglul pasza odczytał tekst odpowiedzi egipskiej w Izbie, która uchwaliła votum zaufania dla rządu jednomyślnie, z wyjątkiem jednego głosu. (PAT.)

## Pogrzeb Jauresa.

Paryż, 23 listopada. O godz. 13 umieszczono ciało Jauresa na wielkiej tarczy, którą niosło 89 górników, ubranych jak do pracy. W kondukcje szli wszyscy członkowie rządu, prezydenci Izby i Senatu, deputowani, senatorowie, Rada miejska oraz francuskie i cudzoziemskie delegacje robotników. Konduktowi towarzyszyła orkiestra gwardji republikańskiej. Gdy kondukt doszedł do Panteonu i ciało złożono na katafalku, przemówił Herriot i odmalował wzruszającemi słowami życie Jauresa, który tak głęboko ukochał ludzkość i Francję. Następnie, po odśpiewaniu pieśni przez chóry, złożono ciało w krypcie. Oddzielnie od oficjalnego konduktu szedł kondukt komunistyczny, śpiewając hymny rewolu-

nych zarządzeń, co nastąpi jeszcze w ciągu br., fabryka powinna stanąć wreszcie na wysokości zadania, co wyłącznie jest celem powyższej zdecydowanej akcji sanacyjnej. (PAT.)

==□==

cyjne. W kondukcje umieszczono paręset dzieci i młodzieży komunistycznej, oraz niesiono transparenty, z napisami: Nienawiść dla wojny. (PAT.)

Paryż, 23 listopada. Komitet Ligi obrony praw człowieka zainaugurował tablicę pamiątkową na miejscu zabójstwa Jauresa. (PAT.)

Paryż, 23 listopada. Przy trumnie Jauresa ustawionej w kaplicy Izby deputowanych, czuwała cała noc rodzina, przyjaciele i delegacja robotników. O godz. 10 trumnę umieszczono na olbrzymim katafalku, ustawionym na zewnątrz Izby deputowanych, na której frontonie powiewają trójkolorowe sztandary. (PAT.)

## POSEŁ WYSOCKI DZIEKUJE W IMIE NIU REYMONTA ZA PRYZNANIE NAGRODY NOBLA.

Sztokholm, 23 listopada. Z powodu niemożności przyjazdu obu tegorocznych laureatów nagrody Nobla do Sztokholmu, uroczystość wręczenia nagród nie odbędzie się. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu Nobla złożył poseł Wysocki w imieniu Reymonta na ręce prezesa prof. Schuecka podziękowanie za przyznanie nagrody. Schueck wyraził zadowolenie w imieniu Akademii, iż nagroda przypadła autorowi „Chłopów”. Na ręce p. Wysockiego złożyli uadto gratulacje premier, minister spraw zagranicznych, arcybiskup oraz szereg innych wybitnych osobistości. (PAT.)

## ODZNACZENIE POSŁA POLSKIEGO W SZWECJI.

Sztokholm, 23 listopada. Król szwedzki nadał posłowi Rzeczypospolitej dr. Alfredowi Wysockiemu Wielki Krzyż z gwiazdą szwedzkiego orderu Gwiazdy Północnej. (PAT.)

## TRZESIENIE ZIEMI W ANATOLII.

Konstantynopol, 23 listopada. W Anatolii odczuto silne trzęsienie ziemi. W Uszaku zawałiła się stacja kolejowa. — Miasto poniosło również znaczne szkody. W innych miastach są tylko drobne uszkodzenia. (PAT.)

## WSPÓLPRACA JAPONII Z CHINAMI.

Szanghaj, 23 listopada. „United Press” Idea panazjatycka czyni na Dalekim Wschodzie bardzo szybkie postępy. — Sun Yat Tsen wyjeżdża do Japonii, aby nawiązać kontakt z kierującymi meżami stanu. Oświadczył on wobec pewnego dziennikarza, iż podejmuje tę konferencję przed konferencją, jaką zamierza odbyć z przewodcami chińskimi w Tjensinie, gdyż doszedł do przekonania, że konieczna jest współpraca Chin i Japonii, i że Chiny będą mogły być odbudowane tylko w porozumieniu z Japonią.

## SYTUACJA W CHINACH.

London, 23 listopada. Według ostatnich wiadomości z Pekinu, korpus dyplomatyczny w Pekinie obradował nad sytuacją panującą w Chinach. Wysunięto propozycję, aby nie uznawać rządu, który nie potwierdzi zobowiązań Chin, wynikających z traktatu. Francuzi domagali się uznania rządu chińskiego dopiero wtedy, gdy będzie on mógł faktycznie wypełnić te zobowiązania. Japończycy i Amerykanie byli zdania, że na razie nie ma jeszcze w Chinach rządu, któremu można byłoby przedstawić takie żądanie. (PAT.)

nacji skarbu, przez realizację ustępstw, uzyskanych w dziedzinie lotnictwa za pobytu ministra spraw wojskowych w Paryżu oraz przez zastosowanie oszczędności w innych pozycjach budżetu.

Po wprowadzeniu w życie wymienio-

## Z kraju.

□ **DOLINA. Gościna artystów.** Monotonję życia prowincjonalnego unężyła nam od czasu do czasu występy artystów przyjeżdżających w pogoni za laurami i mamona. To drugie nie zawsze udaje im się zdobyć, gdyż nasza publiczność na prowincji stała się niedowierzająca z powodu różnych występów pseudoartystów nie mających nic wspólnego z artystem, nie chcąc więc się rozczarować, woli pozostać w domu, to też jak przyjedzie ktoś wart poparcia, teatr przeważnie świeci pustkami.

W tych dniach zawiadł do nas powtórnie b. antyści scen warszawskich: Wanda Podgórska-Kostecka i Tadeusz Kostecki, znani już nam z poprzedniego występu swego w Dolnie, którzy dowiedli, że nawet dwie osoby dobrze i zgrane, potrafią doskonale ubawić i zyskać zadowolenie widzów, toteż dzięki temu tylko i na obecnym wieczorze mieli salę dość szczelnie wypełnioną. Tym razem zagościła z nimi utalentowana młoda i nader sympatyczna art. sceny lwowskiej Irena Ladosiówna, oraz pianistka koncertantka pani Elektorowicz-Witeszczałowa. Wieczór stanął i tym razem w zupełności na należytych poziomach artystycznym. Grano „Broń niewieścia” Benediksa, w której zasłużone oklaski zbierali: panna Ladosiówna w roli wychowawcy Anusi i p. Kostecki jako doskonały twójaszek, urzędnik starej daty. „Niedźwiedzia” Czechowa również odegrano z wiarą i humorem, panna Ladosiówna doskonała w roli młodej wdówki, p. Kostecki, inteligentny wytrawny aktor stworzył również znakomity typ rosyjskiego gubernatorskiego obywatela. Na specjalne wyróżnienie zasługuje pani Podgórska-Kostecka, która w ostatniej aktówce pt. „Na czwartym piętrze” w roli chłopca była wprost niezrównana, wywołując salwy śmiechu od początku do końca. Prawdziwą uczą dla znawców muzycznych była miszrowska gra na fortepianie pani Elektorowicz-Witeszczałowej. Takie wieczory śmiało mogą liczyć wszędzie na życzliwe przyjęcie i gorące poparcie ze strony publiczności. Widz.

□ **JEZIERZANY - PILATKOWCE.** O lekarza Polaka! Lekarz miejscowy dr. M. uważa za obowiązek wykorzystywać tak długo swą pozycję, jak długo w Jezierzanach i okolicy liczącej przeszło 20 wiosek jest jedynym

lekarzem. Już za porady lekarskie u siebie w domu każe sobie płacić bajorne sumy, za wyjazdy zaś na wieś pobiera od 300 zł. począwszy. W takich warunkach biedna ludność chcąc nie chcąc musi wyprzedawać się, by móc leczyć się, a wiemy ile dziś kosztuje leczenie się, zwłaszcza gdy choroba przedłuża się. Wobec takich stosunków lekarz ten w ciągu nieledwie czterech lat zrobił tu olbrzymi majątek. Może który z pp. lekarzy, zwłaszcza

czy mających dłuższą praktykę za sobą, obierze sobie nasze miasto za siedzibę swą, a przekona się, że bardzo prędko znajdzie tu wielką klientelę i intratną ku obopólnej korzyści. W Jezierzanach śmiało osiąść może jeszcze dwu lekarzy. Kolej w mniejszym, połączenie ze Lwowem, Stanisławowem i Tarnopolem bardzo dogodnie. Mieszkania znajdują się łatwo. Informacji udzielać może magistrat i probostwo lacińskie.

## Jak składano Reymontowi życzenia z powodu przyznania nagrody Nobla.

Pierwsza wieść o zaszczytnym odznaczeniu przez aeropag międzynarodowy Władysława Reymonta, nadeszła do Warszawy ze Sztokholmu drogą radiotelegraficzną we czwartek dnia 15 listopada, od posła naszego w Szwecji, ministra Wysockiego, który radość swoją wyraził w kilku słowach: „Niech żyje laureat fundacji Nobla, wielki twórca Reymont!”

Z kolei pod adresem Tow. Literatów i dziennikarzy polskich nadeszła depesza ze Sztokholmu od prezesa szwedzko-polskiego komitetu, dra A. Nystroema, który po serdecznych gratulacjach, pisze: „Zaszczyt, jaki pana spotkał, jest jeszcze jednym więcej dowodem żywotności i geniuszu Polski, objawiającego się we wszystkich dziedzinach życia”.

Z zadziwiającą szybkością, gdyż następnego już dnia, nadeszła radiodepesza gratulacyjna z Nowego Jorku od Knopfa, który wydał świeżo „Chłopów” w przekładzie na język angielski. Jednocześnie nadeszły też depesze: ze Szwecji od p. Ellen Wester, tłumaczki dzieł Reymonta i z Rotterdamu od p. Kaczkowskiego, pierwszego tłumacza dzieł naszego laureata na język niemiecki.

W piątek od rana, po ukazaniu się w prasie artykułów o przyznaniu nagrody Nobla Reymontowi, do skromnego mieszkania pisarza polskiego, na szczycie narożnika gmachu Gebethnerów i Wolfów przy ul. Zgoda przesuwać się zaczęły korowód osób, pragnących złożyć znakomitemu twórcy gratulacje.

Niestety, z powodu ciężkiego stanu zdrowia, lekarze zabronili Reymontowi, nie tylko podnieść się z łoża, lecz podlegać jakimkolwiek wzruszeniom. To też prócz grupy członków Związku Tow. Literatów i dziennikarzy polskich, które-

go Wł. Reymont jest prezesem, lekarze nie pozwolili poza tem nikomu składać gratulacji osobiście.

Depesz i listów otrzymuje Wł. Reymont nie setki, lecz tysiące. Z olbrzymiego stosu pism, nadsyłanych bezpośrednio do autora „Chłopów” i do Tow. Literatów i dziennikarzy polskich, wymienimy niektóre:

Prezes stronnictwa i klubu parlamentarnego Związku Lud.-Nar., poseł Stanisław Głabiński, wyraża „serdeczną radość”, że znemu w osobie Reymonta „świat uznał i zrozumiał znaczenie Polski i jej synów dla społecznego i cywilizacyjnego postępu ludzkości”.

Roman Dmowski w obszernym liście do „drogiego Władka”, nadmienia między innymi: „Zaszczytu ci nie wieszczę, bo być Reymontem jest większy zaszczyt, niż być laureatem Nobla. Natomiast ogromnie się cieszę z tej garskiej dołarów, wpływających do twej kieszeni. Nie mogły wybrać lepszej drogi. Przyjmij życzenia, ażeby słońce południowe dało ci siłę i zdrowie na długie lata”.

Dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Jan Skotnicki, wyraża w piśmie swoim serdeczne zadowolenie „z powodu słusznego odznaczenia” Reymonta przez Akademię szwedzką.

Sędziwa poetka hiszpańska, p. Zofia Lutosławska (Zofia Casanova), pisze uradowana: „A więc jest sprawiedliwość na świecie”. „Raduj się tryumfem pana, i dla niego i dla Polski”.

Chory w tej chwili prof. Jan Kaspro-wicz, nadsyła ze Lwowa „serdeczne gratulacje”.

Prof. Ign. Chrzanowski zaś z Krakowa pisze, że mu „tęży w oczach stanęły” na wieść o zasłużonym wyróżnieniu Reymonta. „A proszę uwierzyć, że w

sercu mojem odezwał się nie tylko Polak, dumny z Polski, która Reymonta wydała, lecz i szczerzy wielbiciel jego osoby, jego talentu, rozumu i serca tak nawskróś polskiego”.

## Z całej Polski.

# **Serdeczna prośba z kresów kaszubsko-pomorskich.** Otrzymujemy następujące pismo: Poprzednik mój ks. prob. Szydlik, obecnie przełożył chętnie żyński, wybudował wspaniałą kalwarię na wzgórzu przy jeziorze wieleńskim na Kaszubach. Dokonał on dzieła monumentalnego, mającego nieocenione znaczenia dla podtrzymania ducha katolickiego i polskiego na kresach kaszubskich. Bóg niechaj mu wynagrodzi jego trudy i prace. Na mnie, jako jego następcę spadł wielki obowiązek dokończenia i utrzymania tego wiekopomnego dzieła. Kilka (8) mniejszych kaplic trzeba jeszcze postawić. Bez pomocy ofiarnej szerszych kół parafii Wielewska nie zdoła dokończyć kalwarii. Odzywam się dlatego do wszystkich, którzy pragną, by na większą chwałę Bożą, na pożytek dusz nieśmiertelnych i utrzymanie ducha polskiego na Kaszubach, kalwarię wieleńską dokończono. Niech każdy, czytający niniejszą prośbę, nadeszła jednego złotego na konto PKO. Warszawa 100294. ks. Józef Wrycza, Wiele, powiat Chojnice, a chętnie rozpoczęte dzieło doprowadzone zostanie do końca. W modlitwach będziemy często naszymi dobrodziejów polecał miłosierdziu Bożemu.

Ks. Józef Wrycza, proboszcz Wiele-Pomorze.

# **Statystyka ruchu przemysłowego w państwie.** Według urzędowych obliczeń ogólna liczba czynnych zakładów przemysłowych w Republice Polskiej w dniu 1. października br. wynosiła 2641. Liczba zaś robotników zatrudnionych w tych zakładach 281.227 robotników. W porównaniu z miesiącem sierpniem liczba robotników zatrudnionych wynosiła 1. września br. 275.013 osób.



**KOPERNICKI I SYN  
OPTYCY I MECHANICY**  
Lwów.

ul. Hetmańska 19

(obok Kawiarni wiejskiej)

polecają w wielkim wyborze po cenach najniższych:  
okulary, cwikiery, binokle, barometry, ciepłomierze, różne areometry, mikroskopy, lupy, k. maszy, rajscaigi, taśmy miernicze, pionw. libele, oczy sztuczne itp.

STANISŁAW NIEDENTHAL. 11)

## Historja arabskiego sztyletu.

Z cyklu „Afrykańskich Opowieści”.

(Dokończenie.)

Zamyśliła się, patrząc przed się oczy ma niewidzącami, być może intuicją usiłując przebić pancierz, za jakim się chowa dumne ludzkie serce. Usta jej rozchylił niepokojący, szczególny uśmiech. Przyszedł mi na myśl słynny obraz mistrza Leonarda z galerji Luwru...

— Niemal o tom zapomniałam — dodała, otrząsając się z zadumy. „Jest to moja pierwsza i ostatnia zapewne prawdziwa przygoda”... Przed tygodniem otrzymałam list z kraju — wzywają mnie. Jaka szkoda...

Było już ku wieczorowi. Nie spiesząc się, jakby chcąc przedłużyć coś, mijającego bezpowrotnie, uswiadomiłonego w jednej bolesnej chwili, — wstęga białej drogi opuszczaliśmy się ku Algierowi. Za nami, z ostatniem pasmem gór ginęła w błękitnej mgie przygoda, może sen... Lecz nie. Oto sztylet drży wrogim, zimnym błyskiem, porzucony niedbale na skórzanych poduszkach europejskiego samochodu. Obnażona klinga przylgnęła do skraju szarej angielskiej sukienki, — napozór niewinna zabawka, stworzona ku uciechu oczu i rąk... Ukradkiem, wiedziony tajemniczym wezwaniem, podniosłem ciemną stal, odczytując szybko arabski napis, o który dziwnym trafem nikt nie zapytał.

## EPILOG.

Lecz dziś należy to już do historii.

Jestem sam. Wspomnienie, coraz dalsze i mniej uchwytne, mieni się jak opal, kamień smutku. Kwiaty rwane niegdyś w ogrodach, po których przechadzała się młodość z nadzieją w parze, biedne są dzisiaj, wiotkie i rozsypane się w pył pod dotknięciem troskliwej dłoni. Z teki pamiętek wszelakich wypadnie kartka, na niej słów kilka: „Dzieńdobry afrykańskim spiochom! Jeżeli mają odrobinę czasu — oczekujcie się ich dziś... Głos dziewczęcy, — było to chyba niesłychanie dawno, — nucił kiedyś namiętną piosenkę z Ojczyzny: „Ponad falą mewa leci”... Dlaczego tak ścisła się gardło?! Ach przeklęty sentyment, pokutująca słowiańska duszo...

Wygładając na świat ze samotnego namotu, gdy miękki rozgwar kobiecych słów przemknął się przez krzewy kryjące drogę, serce zrywa się w nagłej radości, bijąc jak szalone.

— Czyżby ona?...

Lecz nie, jest już daleko, za setką gór i rzek, niewiarygodnie dobry epizod tułaczkiej doli. A może nie istniała nigdy, będąc jedynie baśnią, utkaną z tęsknoty, po której życie przeszło do porządku dziennego?

Jestem podwójnie sam. Przyjacieli mój, świadek chwili niezapomnianych, spoczął wczoraj w piaskowym grobie. Ot, wypadek — przygnieciony głazem w IV-ym krążanku kopalni, w przeddzień wyprawy dla zbadań mowych terenów. Niema go i nigdy już nie ujrzę chmurnej twarzy, pod którą skry-

wał gołębią duszę. Zginał jak inni, ubywający codziennie z szeregu, „kamienie rzucone na szaniec”...

Jestem okrutnie sam. Jesienią siroco wstrząsając namłotem, kościstą dłonią gra swą pieśń beznadziejną w sznurach napiętych jak struny. Lampa obozowa kołysząc się u płóciennego pułapu, migałoc niepewnie. Pamiętasz, pamiętasz przyjacieli przygodę z Bou-Saada? Opowiadana może w dzisiejszą noc, w obłądnej melancholji zapadłych fortów Południa... Rozwiała się. — jak echo najdalsze słyszanego głosu zginęła w polifonii zdarzeń. Dlaczego tak — dlaczego?...

Ręka, błądząc po niskim taburecie u wezglowia polowego łożyska, zatrzymuje się chwilę na drobnej, chłodnej broni. Umuje mechanicznie kolbę, dotyka gładkiej powierzchni lufy... Ach, nie ciębie szukam! Oto jesteś, wierna, nieodstępna fałko, której wiek sędziwy zapewnia myślom mądrość! Zapalam ją patrząc, jak dym błękitnawy podnosi się ku górze w półmroku namotu, wyciąga w długie przezroczyste wstążki i wreszcie — rozplywa. Ręce wyciągają się ku dalekiej zjawie, myśl, łącząc w jasnowidzeniu luźne ogniwa fatalnych wydarzeń, trwa chwilę w męczącym, najwyższym skupieniu.

I oto widzę — ściągnął twarz szeika znaną mi tylko ze szkicu — o plomienionych oczach, mówiących mocniej nad słowa. Stary wycinek gazety z wzmianką o bohaterkiej śmierci przed roktem, „gdym chcąc naprzód wstrzymać bratobójczą walkę na granicach Marokka, zginął, roznieiony na szablach swoich

współwyznawców” — nabiera właściwego znaczenia. Szukam sensu najgłębszego, klucza wydarzeń, zapowiedzi niechybnej, która poprzedza czyn i wreszcie — znajduje w geście dłoni kładącej skarb najcenniejszy, broni starego rodu w niewiame ręce młodej dziewczyny...

Pokój z Tobą, Mohammed-ben-Ahmedzie! Niech cisza, niezmaczona niczem, zagości w Twoim namocie rozpiętym na krańcach horyzontu a czoiogodny Allah niechaj Ci zesła napód zapomnienia, o który proszę naprzódno mojego Boga! Gdzieś, w północnym mieście, o jakie może kusił się pod zieloną chorągwią Proroka awanturniczy dziad Twojego pradziada, spj ufnie — bez trosknie ludzkie dziecko, Na stoliku, w szkatulce z lśniącą japońską laską leżą pozapomniane „pamiatki z podróży”: szkic buntowniczej głowy w białym zawoju i — moja europejska fotografia. Nad białem kółkiem, na polichromii wzorzystego kilimu drzemie stary sztylet...

Jest nieprzenikniona noc — lecz widzę „oczyna mojej duszy”, pochylając się nad uspiąną, drogą nam twarzą, ostrze ciemne, jak ludzkie przeznaczenie. Na niemi ręka niewiedoma wyryła głęboko w damasceńskiej stali słowa, tajemnicze i wieczne jak świat — śmier telny talizman arabskiego sztyletu:

— Aby Was pieścić — o moje oczy...

— Żeby Cię przebić — o serce moje.

KONIEC.

# Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, 23 listopada.

Życie gospodarcze dynamicznie jednostajnym niezmiennym trybem wśród jednorodnych okoliczności od kilku miesięcy. Stan ten zwany kryzysem gospodarczym daje się odczuć wszystkim i wszyscy na niego narzekają. Ogólne są narzekania na panoszącą się drożyznę i niewystarczalność stojących do dyspozycji środków do życia, przemysł i handel uskarża się na ciężkie i trudne do zniesienia podatki, rolnictwo do tych narzekań dołącza jeszcze nieurodzaj, wszyscy zaś razem odczuwają brak potrzebnych kredytów i brak t. zw. gotówki obrotowej czyli poprostu pieniędzy. I nie widać końca tego „kryzysu“ i o ile z każdym dniem nie jest „gorzej“, to w każdym razie lepiej narazie nie jest.

Niezupełnie słusznie określa się obecny stan naszych niedomagań gospodarczych mianem „kryzysu“. Termin ten wypożyczony z medycyny, oznacza taki stan choroby, zresztą krótkotrwały, po którym następuje albo śmierć, albo zwrot ku powolnemu przynajmniej wyzdrowieniu. W życiu gospodarczym nie ma obawy o pierwsze, ale drugiego, t. j. zwrotu ku wyzdrowieniu także na razie nie widać. Monotonia i niezmiennosc są charakterystyczną cechą obecnego stanu rzeczy w życiu gospodarczym.

Od czasu do czasu jakiś event gospodarczy zelektryzuje opinie, podnieca umysły i wniesie w zrozpaczoną nastrój nieco otuchy i nadziei, zwykle jednak na czas bardzo krótki. W ostatnich tygodniach takim wypadkiem były zebrania przemysłowców naftowych, które wedle ostatnich wiadomości, doprowadziły ostatecznie do zawarcia umowy kartelowej wszystkich pracujących w Polsce fabryk olejów mineralnych odnośnie do wspólnej sprzedaży produktów naftowych na rynkach krajowych. Kartel naftowy został rzekomo zawarty na lat trzy, tj. do grudnia 1927 r., a umowa kartelowa została objęta także państwową fabryką olejów mineralnych w Drohobyczu. Równocześnie zawarto konwencję cennikową eksportową i ustalono ceny produktów naftowych na eksport, gdyż umowa rafinerów naftowych nie obejmuje części produkcji przeznaczanej na wywóz. Realne korzyści utworzenia kartelu naftowego okaże najbliższa przyszłość a w szczególności ważnym będzie, czy kartel potrafi w ten sposób prowadzić politykę naftową, ażeby umożliwić wywóz nadwyżki produktów naftowych zagranicę nawet przy dzisiejszej szczupłej zresztą produkcji ropy. Ze stanowiska ogólnogospodarczego sprawa ta jest najważniejsza. Zachwiany w swej równowadze polski bilans handlowy oczekuje z tego źródła ponownego przewrócenia swej aktywności.\*

Giełda akcyjna przyjęła wiadomości o rokowaniach kartelowych zwykła kursów walorów naftowych, miastety tylko bardzo krótkotrwała, bo po jedno dniowej hałasie, połączonej z większym zainteresowaniem się i popytem przy nieco większych obrotach, nastąpiło zaraz na następnym zebraniu giełdowym załamaniem się kursów przy tendencji już znowu zniżkowej. Gracze giełdowi tak mało mają obecnie po tylu zresztą smutnych doświadczeniach, zamyślenia do giełdy, że gdy tylko konjunktura giełdowa pozwoli zarobić kilka procent zaraz realizują swe walory bo wolą zarobić kilka procent niż stracić kilkadziesiąt. Na dłuższą metę nikt już ryzykować nie chce.

Na kształtowanie się nastrojów giełdowych bardzo ujemne wrażenie zrobiło expose min. skarbu Grabskiego, zapowiadające jako środek egzekucji podatku majątkowego zamiar częściowego wywłaszczenia majątku spółek akcyjnych drogą przymusowego emitowania akcji danego towarzystwa akcyjnego w

\*) Zagadnienie kartelu naftowego omawiamy w tym numerze osobno. — (Red.).

**Firma JÓZEF NOWAK Pl. Mariacki 5.**  
 poleca pierwszorzędne towary po najniższych cenach:  
 z fabryk Regenhardta i Raymana **PŁÓTNA I SZYFONY** na białinę i pościel i do wypaw suchych  
**BIELIZNĘ STOŁOWĄ I RĘCZNIKI** 6859n  
 najpiękniejszą **BIELIZNĘ DAMSKĄ** francusk. i wiedeńsk.  
 najlepszą **BIELIZNĘ MĘSKĄ** z marką „Lew“  
**PONCZOCHY - CHUSTECZKI - RĘKAWICZKI,**  
**TRYKOTARZE - BIELIZNĘ Dr. JAEGERA**  
**BIELIZNĘ I KONFEKCJĘ DLA DZIECI.**

stosunku do całego majątku spółki i w stosunku do należnego podatku. Niezawodnie ten co najmniej dziwny w swej koncepcji projekt nie wzbudzi zaufania zagranicą i kapitaliści zagraniczni stroniący dotychczas od Polski wstrzymać się będą w dalszym ciągu od lokowania swych kapitałów w spółkach akcyjnych polskich, zagrożonych wywłaszczeniem części majątku.

Polska jest krajem nieskończonych możliwości. Charakterystyczną jest notatka jednego z dzienników warszawskich, mającego zresztą zwykle dobre informacje gospodarcze i finansowe Ministerstwa Skarbu, że wobec tego, że poszczególne banki i kantory bankierskie odmawiają kupna bonów złotych i obligacji premiiowej, pożyczki dolarowej zostało „wyjaśnione“, że wszystkie instytucje finansowe, posiadające prawa banków dewizowych nie mogą odmawiać kupna państwowych papierów mających kurs. Notatka powyższa jest także dowodem używania fałszywych dróg do wywołania zaufania w społeczeństwie do papierów państwowych. Uczciwość i zabezpieczenie posiadaczom danych walorów zwrotu złozonego kapitału to jedyna i najlepsza droga wzbudzenia zaufania w społeczeństwie do papierów państwowych. — Wszystkie inne drogi zawiodły dotychczas i na przyszłość też zawsze zawieść muszą.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, stwierdzono zgodnie, odnośnie co do czasu pracy w przemyśle, że zasadniczym i stałym dążeniem przemysłu polskiego musi być doprowadzenie norm o czasie pracy w Polsce do poziomu za-

chodnio - europejskiego, tj. zastąpienie obecnego czasu pracy, który w rzeczywistości w przeliczeniu na dzień roboczy wynosi przeciętnie około 7 godzin, efektywnym - godzinnym dniem roboczym. Jest rzeczą stwierdzoną, że Polska pracuje w roku o 25-26 dni krócej, niż inne kraje przemysłowe, mające ustawy o 8 - godzinnym dniu pracy. Mimo tego u nas każda akcja wykorzystuje się do szerzenia kultu próżniactwa. N. p. wczoraj święcił Lwów rocznicę obrony Lwowa. Czy nie można było znaleźć innego sposobu uczczenia tej wielkopomnej rocznicy jak tylko drogą reprezentowania w tym dniu pracy na najrozmaitszych warsztatach? Zwiększenie a nie zmniejszenie wydajności pracy to jedna z najkardynalniejszych zasad sanacji naszego życia gospodarczego.

Wreszcie na zakończenie coś pocieszającego. W drugim tygodniu listopada podobnie jak i w pierwszym zaznaczyła się zniżkowa tendencja cen artykułów pierwszej potrzeby. W pierwszym tygodniu listopada wskaźnik skrócony 24 towarów spadł w stosunku do ostatniego tygodnia o 2.2 proc. i wynosił w zestawieniu ze stanem przedwojennym 123.6 (rok 1914 = 100). W drugim tygodniu wskaźnik cen hurtownych spadł o dalsze 0,8 proc. i wynosił 122.59. Na niższe wpłynęło obniżenie się cen zboża, skór, bawełny, mięsa wołowego i cukru.

Załamaniem się wzrostu drożyzny w dwóch po sobie następujących tygodniach po kilku miesiącach stałego wzrostu cen, pogłoski o poprawieniu się naszego bilansu handlowego — może to prognozyki lepszego życia gospodarczego. T. B.

## U mogiły „Nieznanego żołnierza“.

Zakończeniem uroczystości listopadowych, związanych z szóstą rocznicą oswobodzenia Lwowa — był wczorajszymi obchód na Cmentarzyku Obrońców Lwowa, poświęcony uczczeniu „Nieznanego Żołnierza“ — którego mogiła znajduje się w pośrodku „świętego pola“ tuż przed przed drewnianą kapliczką.

Tuż przed godz. 10-tą zaciągnęła szpalery na cmentarzu młodzież szkół średnich. Uczennice stanęły na półkolu wielkiego ronda uczuwiście wyciągniętymi w dal kolumnami zajęły boczne aleje, na skraju stanęła kompanja honorowa 40 p. p. z muzyką i dwie kompanje kadetów. W pośrodku zajęły miejsca zastępy Obrońców Lwowa z dr. Zagórskim i M. S. O. z p. Weberem na czele. Porządek utrzymywała Mlejska Straż pożarna z naczelnikiem Ciećkiewiczem.

O godz. 10 przybył dowódca gen. Malczewski w towarzystwie gen. Lindego, gen. Thulliego i szefa sztabu ppulk. Kamińskiego, dalej ppulk. Żebrowski, dowódca Korpusu kadetów i

liczny zastęp Korpusu oficerskiego. Dowódca gen. Malczewski odebrał raport od komendanta kompanji honorowej, poczem muzyka wojskowa odegrała hymn narodowy.

Z kolei uczniłce Seminarjum nauczycielskiego pod batutą prof. Adamczaka odśpiewały piękną kantatę, poczem p. Marian Dziędzielewicz w krótkim a gorącym przemówieniu złożył hołd „Nieznanejemu Żołnierzowi“ — skłaniając do ślubowania, iż hasła, które go wiodły w bój o przynależność grodu do Rzeczypospolitej, świętemi są w społeczeństwie, zawsze czynem i gotowem do walki w ich obronie.

Nastąpiło wieńczenie mogiły „Nieznanego Żołnierza“. Złożyli najpierw kwiaty kadeci, dalej Związek Obrońców Lwowa i uczestnicy Złogi szkoły im. Sienkiewicza, w końcu uczniłce Zakładów im. Z. Strzałkowskiej i Państwowego Seminarjum żeńskiego oraz Zawodowej Szkoły żeńskiej.

Muzyka odegrała „Rotę“ — rzewna uroczystość wieńczenia mogiły „Nieznanego Żołnierza“ była skończoną.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 listopada 1924.

**TEATR WIELKI.**  
 Poniedziałek 24 bm. „Nieboska komedia“.  
 Wtorek „Bał masłowy“ (50 proc. zniżki).  
 Środa „Nieboska komedia“.  
 Czwartek „Carmen“ (gościnny występ M. Labla).

Piątek „Niziny“, opera D'Alberta (premiera).  
**TEATR MAŁY.**  
 Poniedziałek, 24 bm. „Pocałunek“ (50% zniżki).

Wtorek „Podatek majątkowy“ (50 proc. zniżki).

Środa „Prawo pocałunku“.  
 Czwartek „Prawo pocałunku“.  
 Piątek „Miłość czuwa“, komedia Fleurs i Caillaveta (premiera).

**TEATR NOWOŚCI.**

Poniedziałek, 24 bm. „Hrabina Marica“.  
 Wtorek „Prawdziwa miłość“ (50 proc. zniżki).

Środa „Hrabina Marica“.  
 Czwartek „Hrabina Marica“.  
 Piątek „Hrabina Marica“.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Od dnia 23 bm. „Wystawa starych mistrzów lwowskich do r. 1894“ (boczna brama Muzeum Przemysłowego).

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy artykuł „Pamiętnika włamywacza“.

— Pomyłka drukarska zakradła się wczoraj w „Wiadomościach bieżących“ w notatce zawiadamiającej o otwarciu działu filatelistycznego „Siowa Polskiego“. Redaktorem tego działu jest pan Jerzy Zadurowicz, a nie Adam Zadurowicz, jak fałszywie podano.

— Z Kasyna i Koła Lit. Art. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Kasyna i Koła Lit. Art. odbędzie się we wtorek 2 grudnia 1924 r. o godz. 6, a w braku kompletu o godz. 6:30 wieczorem. Porządek dzienny: Wybory Prezydium, Wydziału, Zastępców i Komisji rewizyjnej. Wnioski.

— „Świat Kobiety - Rekord“ nr. 13-ty poświęcony lalkom przynosi między innymi tablice kroju do sporządzania lalek i zabawek, pozatem wielki przegląd mody (paryskie modele), powieść, szereg pięknych i zajmujących artykułów, 15 wzorów robót ręcznych, sposób sporządzania sukien szydełkowanych, moc przepisów i porad gospodarczych i kosmetycznych itd.

— Nie „Kresy Wschodnie“ lecz „Województwa Wschodnie“. Prezes Rady Ministrów p. Wł. Grabski rozstał do wszystkich ministrów przypomnienie o stosowaniu nomenklatury „województwa wschodnie“, zamiast niewłaściwej nazwy „Kresy wschodnie“. W okólniku tym prezes Rady Ministrów podkreślił, iż ministerstwa oraz władze i urzędy podległe ministerstwu używają na oznaczenie wschodnich terenów Rzeczypospolitej niewłaściwej z punktu widzenia administracyjnego i politycznego nazwy „Kresy Wschodnie“. W związku z tem mają być wydane zarządzenia do wszystkich urzędów, aby na oznaczenie tych ziem stosowano zgodne z jednolitym podziałem administracyjnym państwa określenie „Województwa Wschodnie“.

— Lista wykreślonych ze służby państwowej. Prezydium Rady Ministrów rozesało do wszystkich ministerstw wykaz funkcjonariuszów państwowych, których nie należy przyjmować do służby państwowej. Są to: Józef Andrykiewicz h. woźny konsulatu R. P. w Lille; Dymitr Ilykow st. sekretarz Urzędu Skarbowego Akcyz i Monop. Państw. w Chojnicach; Józef Noscer, kontr. prac. Urz. Skarb. w Inowrocławiu; Maksymilian Pawłowski st. ref. Min. Skarbu; Bolesław Toba rachmistrz Kasy Skarb. w Kępnie; Wincenty Zawidzki praktykant w Urz. Skarb. w Toruniu; Władysław Wolski, młodszy urz. Urzędu Skarb. na pow. warszawski; Gustaw Czerwonajcio b. prow. urzędnik X st. sl. inspektoratu szkolnego w Augustowie; Franciszek Wydra prac. kontr. z Urz. pocztowego Poznań III, Marian Wędrland woźny z Urz. poczt. z Gasowy; Władysław Rzepecki, woźny Urz. poczt. Gniezno, Ignacy Apolinarski woźny Urz. poczt. Leszno.

— Głód tytoniowy jest zaspokoiony. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 24 września rb. ustanowiło termin rozsprzedaży wyrobów tytoniowych pochodzących z produkcji b. prywatnych fabryk tytoniowych do dnia 30 bm. Organizacje sprzedawców wyrobów tytoniowych zwróciły się w listopadzie do Dyrekcji Polskiego Monopoli Tytoniowego z zaznaczeniem, że poszczególni sprzedawcy posiadają tak znaczne zapasy wyrobów b. fabryk prywatnych, iż w wyznaczonym terminie rozsprzedać ich nie będą mogli. Ponieważ wyznacze-

nie terminu rozsprzedaży wyrobów fabryk prywatnych osiągnęło zamierzony skutek, bo ujawniło zapasy znajdujące się na rynku, Minister Skarbu polecił przedłużyć ostateczny termin rozsprzedaży wyrobów b. fabryk prywatnych do dnia 31 grudnia rb. Rozporządzenie to ukaże się w dniach najbliższych w Dzienniku Ustaw. Nakłada ono na sprzedawców obowiązek zgłoszenia Kontroli Skarbowej posiadanych zapasów wyrobów tytoniowych fabryk prywatnych według stanu z dnia 30 bm. — Nadto rozporządzenie zobowiązuje sprzedawców, którzy takie wyroby będą posiadali na składzie po 30 bm. do wywieszenia na widocznym miejscu zawiadomień o sprzedaży tych wyrobów z podaniem gatunków posiadanych zapasów.

— **Konsulat austriacki**, który obecnie mieści się przy ul. Pełczyńskiej 35/1, urządzenie i przyjmuje strony tylko w dni powszednie od godz. 9½—12. 7328

— **Pilot W. P. — jeniec — z Uralu, poszukuje rodziny**. Do tutejszej Ekspozytury policyjnej — śledczej nadesłany został przez jakiegoś nieznanego Rosjanina z miejscowości Bolszaja Usa, gub. uralskiej, list, w którym donosi, iż od r. 1920 przebywa tam jeniec, Piotr Pielin, który wskutek odniesionych ran stracił wzrok i mowę, a zdaje się i pamięć. — Prosi on za pośrednictwem owego Rosjanina o wyszukanie rodziny, która ma przebywać w odległości około 30 km. na północ od Lwowa, a w oddaleniu 6 km. od stacji kolejowej. Do listu załączoną została fotografia owego jeńca — pilota, z tej też przyczyny ustalenie zamieszkania jego rodziny zostanie znacznie ułatwione.

— **Przed sądem doraźnym staną we Lwowie we czwartek, 27 listopada** Jefrem Kociry, Jan Wygachewicz i Andrzej Wityk, którzy pochodzą z Uhrynowa, w powiecie sokalskim. Staną oni jako oskarżeni o usiłowane morderstwo na osobie Melanii Chomowej. Usiłował pozbawić ją życia Jefrem Kociry, z namowy Wygachewicza, krewnego Chomowej i w myśl wskazówki Wityka. Blżej piszemy o tej sprawie w korespondencji z Sokala. Wszystkich trzech sprawców przystawiono w dniu wczorajszym do Lwowa, nadto owych trzech, którzy złożyli fałszywą przysięgę w procesie Wygachewicza z Chomową.

— **Wypadek w drukarni**. Robotnik Antoni Miesłowski, zajęty w drukarni przy ul. Leona Sapiery 77, spadł wczoraj z drabiny i złamał nogę.

□ **SOKAL. Usiłowane morderstwo w Uhrynowie**. W nocy 19 listopada do mieszkania wdowy Melanii Chomowej włamał się w celu rabunkowym jakiś osobnik, a gdy natknął na wychowanka Chomowej Gotza, kazał mu pod groźbą śmierci zachować spokój, poczem za dał Chomowej kilka ran bagnetem, żądając wydania pieniędzy. Na donośny krzyk Chomowej obudził się sąsiad Hniatek Kowal i wraz z ojcem Wasylem, Sydorem Profirem i Teodorem Fedorem zbliżyli się do chaty Chomowej, a gdy zobaczyli przez okno podejrzanego osobnika, świecącego zapalki i szukającego w kufrze — zaciągnęli straż przed drzwiami. Bandyta zauważył podejrzaną ruch na dworze, a gdy próbował uciekać, został przez wymienionych chlópów przytrzymany i odstawiony do posterunku w Uhrynowie. Tu okazało się, że sprawcą usiłowanego mordu był Jefrem Kociry, namówiony przez krewnego Chomowej Wygachewicza, gdy razem siedzieli w więzieniu w Zamościu. Wygachewicz żywił do Chomowej złość na tle nieuzasadnionej pretensji ma jątkowej i po wyjściu z więzienia naprowadził na jej mieszkanie bandyte. Wygachewicz ma na swem sumieniu zabójstwo jednego z niewygodnych świadków w swym procesie z Chomową. — Wszyscy trzej mieli łupem się podzielić. Śledztwo w tej zawilej sprawie przeprowadził kom. Batorski z Ekspozytury policyjnej — śledczej ze Lwowa wraz z kom. Michalewskim, kom. post. Kunikiem i wyw. Furmanem. Sprawcy zostali odstawieni do Lwowa.

**PLUSZE — WELURY na płaszcze**  
— — najmodniejsze wełny i jedwabie na suknie — —  
n6951 w olbrzymim wyborze poleca  
**F. Antoni UWIERA Lwów, — ul. Halicka 10.**

## Sport.

### Bieg patroli kawaleryjskich.

W dniach 27—31 października b. r. odbył się bieg patroli pułków i daków 4 Wyw. Kaw. na przestrzeni 375 klm. Do startu stanęło 6 patroli z pułków kawalerji w składzie 1 oficera, 16 szereg. (17 koni) i 2 z dywizjonów art. konnej w składzie 1 ofic. 8 szereg. (9 koni). Zadaniem nakazanego rejdów było przejście przestrzeni około 400 klm. podług nakazanej marszruty, w pełnym rynsztunku bojowym, w obciążeniu normalną racją furaju i prowiantu. Po przebyciu marszruty stan oddziału sprawdzała komisja, która oglądała stan koni, ludzi, rynsztunku itd. i pod kontrolą, której każda patrol musiała przerobić kilka regulaminowych ewolucji na stępie, klusie i galopie. Za każdego konia i jeźdźca, któryby odpadł podczas rejdów, za ewentualne zagubienie części rynsztunku, uzbrojenia, podkolew itd. zaliczał oficer kontrolujący punkty karne.

Oddział, który przebył wyznaczoną przestrzeń w najkrótszym czasie (odpoczynek obowiązkowy 35 godzin, dłuższy dozwolony) i w najlepszej kondycji — wygrywa rejd.

Bieg zaczął się dnia 17 października o godz. 6, dla różnych oddziałów były różne miejsca startu i finiszu. A więc dla 14 p. ul. i 13 D. A. K. start i finisz był Lwów koszary na Jałowiec, dla 2 p. s. k. i 6 p. s. k. Żółkiew, dla 24 p. ul. i 10 D. A. K. Jarosław, dla 20 p. ul. i 10 p. s. k. Łańcut. Marszruta dla wszystkich oddziałów była jednakową i przechodziła przez Lwów—Żółkiew—Jarosław—Jarosław—Łańcut—Przemysł—Gródek—Lwów.

Rezultaty rejdów były następujące:

I. miejsce osiągnęła patrol 10 p. strz. kennych pod dowództwem por. Kuleszy, przebywając nakazaną przestrzeń bez punktów karnych w 49.04 godz. (nie licząc obowiązkowych odpoczynków).

II. miejsce zajęła patrol 14 p. ul., dowódca ppor. Dąbani — 51.30 godz. bez punktów karnych.

III. miejsce zajęła patrol 13 d. a. k. pod dowództwem por. Dłużniewskiego w 52.50 godz. bez punktów karnych.

IV. miejsce patrol 24 p. ul. pod dowództwem por. Tracewskiego w drodze 53 godz. bez punktów karnych.

V. miejsce patrol 20 p. ul. pod dowództwem ppor. Ptaka w marszu 59.45 godz. bez punktów karnych.

Wszystkie patrole przebyły bieg w bardzo dobrej kondycji, nie mając koni odparzonych, bez utraty podków, przy dobrym stanie zdrowotnym szerego-

wych, czem dały dowód, że przebycie nawet tak znacznej przestrzeni w krótkim stosunkowo czasie przy racjonalnym treningu i umiejętnym prowadzeniu patroli w marszu jest rzeczą absolutnie możliwą. Jest to również wskazaniem, iż podczas wojny oddziały bojowe naszej kawalerji nawet posiadającej stosunkowo nie świetny materiał koni, będą po przebyciu przypuszczalnie tak znacznych przestrzeni zdadne do boju przy racjonalnym ich prowadzeniu w marszu a umiejętnym treningu koni i ludzi podczas pokoju.

Dowódca 4 Dywizji kawalerji przewiduje urządzenie w maju podobnego reidu dla większych oddziałów, jak pół szwadrony i szwadrony.

**Nadzwyczajne zebranie Lwowskiego Kol. Sędziów**. W sobotę 22 listopada odbyło się w Orbisie nadzw. zebranie L. K. S. celem wyboru nowego sekretarza. Prezes Kol. Sędziów p. Szlesser przedstawił powody usunięcia i wykluczenia poprzedniego sekretarza p. Nowosielskiego. P. Nowosielski dopuścił się nie tylko nadużycia swej władzy, lecz okazało się także, że księgi kasowe były fałszywie prowadzone i okazała się całkiem prosto defraudacja. Ponieważ księgi nie zdołano dotychczas dokładnie zbadać, nie można było ustalić wysokości brakującej kwoty. Na wniosek kpt. Biłora postanowiono o sprawie tej donieść M. S. Wojsk. za pośrednictwem ŁOZPN., ponieważ p. Nowosielski jest oficerem rezerwy. Wykluczony sekretarz mimo przyrzeczenia nie złożył dotychczas żadnych alegatów kasowych a najlepszym zakończeniem tej smutnej sprawy byłoby oddanie tejże do Prokuratorji. Nad wyborem nowego sekretarza wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali p. Szlesser, kpt. Biłor, kpt. Pichota, p. Schneider, p. Szargiel, p. Grabowski, dr. Hübl i inni. Wreszcie zatwierdzono na wniosek zarządu p. Bajsarowicza jako sekretarza. P. Bajsarowicz wybór przyjął, a ponieważ jest to człowiek bardzo poważny, przypuszczać należy iż agendy sumiennie wypełni. Przykre wrażenie wywołało u obecnych ton dyskusji prowadzonej przez kilku panów. R.

**I. Wieczór przeźroczy** urządzony przez L. N. Czarnych onegdaj zapelniał po brzegi salę Instytutu Technologicznego. Odczyt poświęcony był Olimpiadzie, ilustrowany licznymi przeźrocami. Publiczność w głównej części młodzież, była bardzo zadowolona i spodziewać się należy iż przy następnych wieczorach sala również będzie pełna. R.

kom. Ważną jest też rzeczą czy Państwowe Zakłady Naftowe utrzymają samodzielną i swą organizację sprzedaży, czy też jedno i drugie oddadzą w ręce obcego kapitału, który zatem nawet w razie rozwiązania kartelu pozostałby panem sytuacji.

## Z całej Polski.

# **Polski Kongres Rolniczy**. W najbliższych dniach ukaże się w druku sprawozdanie z prac I-go Polskiego Kongresu Rolniczego odbytego w dn 15-17. czerwca rb. pt. „Pamiętnik I-go Polskiego Kongresu Rolniczego”. „Pamiętnik” w dwóch tomach objętości około 75 arkuszy druku, zawierać będzie wszystkie referaty wygłoszone na Kongresie, wniośki ogólne, sekcyjne, przyjęte na plenarnych posiedzeniach Kongresu, materiały dotyczące organizacji, oraz protokoły stenograficzne posiedzeń plenarnych i sekcyjnych Kongresu.

# **Kontrola Skarbofermu**. Z ramienia Min. Przemysłu i Handlu wyjechał na Górną Śląsk naczelnik wydziału p. Cybulski dla dokonania kontroli w gospodarce Skarbofermu.

## OGŁOSZENIA

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

**DYWANY**, chodniki, portjery, karnisze, materje meblowe, poleca najtaniej **Kaz. Skibiński**, Lwów, Kopernika 4 tylko naprzeciw Skowrona. 6852

**PIANINO** krzyżowe, metalowa płyta, pierwszorzędnej marki okazynie do sprzedania. Hołmana 8 II. piętro na lewo od 5 do 7. 7299

### POSADY POSZUKIWANE.

**PODLEŚNICZY** młody, energiczny, z egzaminem rządowym z kilkuletnią doświadczoną praktyką, zastępowy obrońca kresów, kawaler, poszukuje posady. Zgłoszenia: Adm. Słowa Pol. pod Rewirówy. 7235

**DUBLAŃCZYK** długoletni praktyk, przyjmie posadę zarządcy dóbr, także na kresach. Wezwany przedłożyć oświadczenia, poważne polecenia. Lwów Obertyńska 8 drzwi 6, Chmielewski. 7061

### MIESZKANIA.

„**INFORMATOR**” Biuro mieszkaniowe, **Kopernika 22**, telefon 446, poszukuje dla solidnych, zamożnych lokatorów mieszkania, różnych pokoi, przeprowadza zamiany w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, pośredniczy w kupnach i sprzedaży, nieruchomości, dóbr, lasów. 4912

**PENSIJONAT** Anuta Kopernika 3, tel. 23.00 wolny pokój na dwie osoby. 7309

**POKOJE** kawalerskie w różnych dzielnicach zarządza wynajmje „Informator”, telefon 446. Kopernika 22. 7361

**KRYNICA** — Pensjonat „pod Cisem” otwarty przez sezon zimowy tylko dla chrześcijan. Informacje Szerauc, ul. Długosza 19 l. p. w soboty od 3—4. 7375

### ROZNE DONIESIENIA.

**Dr. Stanisław FUCHS**  
DENTYSTA 7310  
plac Marjacki 9. 9—12, 3—5.

**INŻYNIER GEOMETRA** Kazimierz Szczepański — plac Marjacki 5, wykonuje wszelkie roboty pomiarowe prędko, tanio. 7145

**ADMINISTRACJĘ** większych realności obejmie wyższy urzędnik administracyjny fachowiec. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Radca”. 7306

**GLICERYNE,**  
**PERFUMY,**  
**MYDŁA,**  
**KREMY**

6557

poleca

**JÓZEF KOLEŻAŃSKI** BATOROGO 34 a.

„**Harmonja**” Magazyn pod **E. SCHMAL**  
we Lwowie, ul. Romanowicza I. 11.  
(przedłużenie ul. Akademickiej)

poleca najnowsze utwory fortepianowe.  
**Kompozytorów dzisiejszej doby.**  
Wysyłka na prowincję odwrotnie. 7054

**OLIWA i KNOTKI**  
do świecenia  
**u Jana Sudhoffa**  
Lwów, ul. Akademicka I. 8.

## Kartel naftowy.

(s.) Telegramy z Warszawy sygnalizują bliskie zawarcie kartelu naftowego i to niejako pod opieką rządową, gdyż konferencje w tej sprawie toczyły się częściowo w Ministerstwie przemysłu i handlu a w skład kartelu mają wejść Państwowe Zakłady Naftowe. Prezesem kartelu ma zostać b. senator Lewakowski.

Położenie przemysłu naftowego musi być istotnie bardzo poważne, skoro czynniki rządowe decydują się na orędownictwo w kartelu, który oczywiście będzie miał na celu nie obniżanie cen produktów naftowych, lecz ich podwyższenie. Jeżeli jednak ma chodzić o uratowanie bytu wielkiej gałęzi przemysłu i zabezpieczenie jego pracowników od utraty zarobku, to zapytać należy czy rząd postarał się przy tej sposobności o zabezpieczenie polskiego charakteru tego przemysłu i czy przypadkiem dominujący w tym przemyśle obcy kapi-

tał nie zechce wykorzystać tej sposobności litylko dla powiększenia swych dywidend a dalszego usuwania i wygniatania zarówno polskich pracowników jak i polskich producentów.

Dość rozpowszechnione są obawy, że przez kartel podwyższoną zostanie cena nafty i innych produktów rafineryjnych a nie dozna podwyżki cena ropy i nie uzyskają pracy i płacy setki wydalanych obecnie polskich urzędników i tysiące wyrzucanych z pracy robotników.

Spółczeństwo nasze zrozumie, że nafta i produkty cenione w złocie nie mogą być tańsze o 30 proc. niż przed wojną, gdy wszystko dokoła podrożało o 30 do 80 proc., nie zrozumianoby jednak tego, gdyby podwyższenie tych cen miało wyjść jedynie na korzyść obcego kapitału rafineryjnego i jego dywidend a nie dało możności bytu przemysłowi kopalnianemu i jego pracowni-

— Jest to jednak rzecz bardzo prosta, Edyto... tak jest... to rzecz najprostszą w świecie... Wspomniała Marzana był, jak ci już powiedziałem, lokajem u moich rodziców, a ponieważ ukradł z pokoiu mojej matki wspaniałe, drogocenne diament, kazaliśmy go aresztować... Oóż wiesz, co ten łotr powiedział przed

— Edgarze, rzekła po chwili, że dłużej rozmyślałam nad tą przygodą, bombardziej znajduję ją osobliwą i zagadkową... Skąd pochodzą te ci obydwi ludzie ciębie znają? Jako stosunki mogą mieć tacy bandyci z gentlemanem takim, jak ty?

— Edgarze, rzekła po chwili, że dłużej rozmyślałam nad tą przygodą, bombardziej znajduję ją osobliwą i zagadkową... Skąd pochodzą te ci obydwi ludzie ciębie znają? Jako stosunki mogą mieć tacy bandyci z gentlemanem takim, jak ty?

— O, gdybym nie szczesliwym trafem wymówił przed nim nazwisko mego wuja Chafia, wyrzuciłby mnie natychmiast za drzwi...  
— Cóż więc będzie?  
— Zobaczymy... Czy masz ty przynajmniej kilka funtów, Edyto?  
— Mam tylko jeden funt... jeden jedyny...  
— To wystarczy nam do jutra wieczór... do tego czasu obmyślę coś.  
— Czy zabrali ci także nasze bilety kolejowe?  
— Naturalnie, ponieważ zabrakł mój portfel, a bilety kolejowe znajdowały się w nim, dostały się przede także w ich ręce...  
Edyta usiadła i pogrzyżała się w zadumie, ja zaś składałem starannie do mego kuferka różne przedmioty, rozrzucone na dywanie.

Wzrost jego poswicienia się; to wydawałoby się bezwzględnie przesadą, ale wreszcie kochanka moja miała dla mnie szczerze uczucie, zwłaszcza od kiedy wiedziała o istnieniu mego wuja Chafia, tego poczciwego, który przegnał przed śmietnią zbity cały swój obrzydliwy majątek w moje ręce. Wskowite tego pokroju nie będą nigdy przypuszczać, jak są serdecznie kochani, nie tylko przez swych siostrzeńców i bratanków, ale także przez ich kochanki.

Nastąpiła cisza. Ochrzcilem tedy wyłacznik i odsiewająca jasność wypelnila nagłe nasz pokój.

— Sądzę, rzekłem do Edyty, że byłby już czas zjeść obiad.  
— I ja jestem również tego samego zdania, Edgarze, nie odważyłabym się jednak za nie w świecie, po tem, co się stało, zjeść na dół i zamówić obiad u miss Mellis.

— A dlaczego byś nie miał tego uczynić?... Czyżmy jej nie zapłacili dziś rano całego naszego rachunku? Zaczekaj, póki do niej sam, a zobaczysz, że wypelni bezwartunkowo to, czego zechcesz! Ostrożnie, nie jej nie jesteśmy dłużni; nie władę przede powodu, dla którego miałbyśmy wahać się, by u niej coś zamówić.

— Jest to jednak rzecz bardzo prosta, Edyto... tak jest... to rzecz najprostszą w świecie... Wspomniała Marzana był, jak ci już powiedziałem, lokajem u moich rodziców, a ponieważ ukradł z pokoiu mojej matki wspaniałe, drogocenne diament, kazaliśmy go aresztować... Oóż wiesz, co ten łotr powiedział przed

— Edgarze, rzekła po chwili, że dłużej rozmyślałam nad tą przygodą, bombardziej znajduję ją osobliwą i zagadkową... Skąd pochodzą te ci obydwi ludzie ciębie znają? Jako stosunki mogą mieć tacy bandyci z gentlemanem takim, jak ty?

— O, gdybym nie szczesliwym trafem wymówił przed nim nazwisko mego wuja Chafia, wyrzuciłby mnie natychmiast za drzwi...  
— Cóż więc będzie?  
— Zobaczymy... Czy masz ty przynajmniej kilka funtów, Edyto?  
— Mam tylko jeden funt... jeden jedyny...  
— To wystarczy nam do jutra wieczór... do tego czasu obmyślę coś.  
— Czy zabrali ci także nasze bilety kolejowe?  
— Naturalnie, ponieważ zabrakł mój portfel, a bilety kolejowe znajdowały się w nim, dostały się przede także w ich ręce...  
Edyta usiadła i pogrzyżała się w zadumie, ja zaś składałem starannie do mego kuferka różne przedmioty, rozrzucone na dywanie.

Zdawało mi się jednak, że Edyta nie podzielała mego zdania.  
Co do mnie, nie czułem się bardzo spokojny, albowiem zauważyłem już, że miss Mellis, nasza gosposy, była wobec mnie, w ostatnich czasach bardzo chłodna. Będę zatem zmuszony rozwiąć przed nią cały mój talent uwodzicielski aby ją sobie zyskać pocieszeniem.

Zastąpiłem miss Mellis w jej małym saloniku. Siedziała przed biurkiem z drzewa mahoniowego i skrzepnie składała do małej, płóciennej torbki pieniądze metalowe i biltery bankowe.

— Czego pan sobie życzysz? — zapytała mnie siostra.  
— Pani, odpowiedziałem jej, pochylając się przed nią o czterdzieści pięć stopni, chciałbym się przed paną usprawiedliwić, chociażbym się przed nią w tym przykrym wypadku, pani wiadomy...

— Pani, odpowiedziałem jej, pochylając się przed nią o czterdzieści pięć stopni, chciałbym się przed paną usprawiedliwić, chociażbym się przed nią w tym przykrym wypadku, pani wiadomy...  
— Czego pan sobie życzysz? — zapytała mnie siostra.  
— Pani, odpowiedziałem jej, pochylając się przed nią o czterdzieści pięć stopni, chciałbym się przed paną usprawiedliwić, chociażbym się przed nią w tym przykrym wypadku, pani wiadomy...

— Jest to jednak rzecz bardzo prosta, Edyto... tak jest... to rzecz najprostszą w świecie... Wspomniała Marzana był, jak ci już powiedziałem, lokajem u moich rodziców, a ponieważ ukradł z pokoiu mojej matki wspaniałe, drogocenne diament, kazaliśmy go aresztować... Oóż wiesz, co ten łotr powiedział przed

— Edgarze, rzekła po chwili, że dłużej rozmyślałam nad tą przygodą, bombardziej znajduję ją osobliwą i zagadkową... Skąd pochodzą te ci obydwi ludzie ciębie znają? Jako stosunki mogą mieć tacy bandyci z gentlemanem takim, jak ty?

— O, gdybym nie szczesliwym trafem wymówił przed nim nazwisko mego wuja Chafia, wyrzuciłby mnie natychmiast za drzwi...  
— Cóż więc będzie?  
— Zobaczymy... Czy masz ty przynajmniej kilka funtów, Edyto?  
— Mam tylko jeden funt... jeden jedyny...  
— To wystarczy nam do jutra wieczór... do tego czasu obmyślę coś.  
— Czy zabrali ci także nasze bilety kolejowe?  
— Naturalnie, ponieważ zabrakł mój portfel, a bilety kolejowe znajdowały się w nim, dostały się przede także w ich ręce...  
Edyta usiadła i pogrzyżała się w zadumie, ja zaś składałem starannie do mego kuferka różne przedmioty, rozrzucone na dywanie.

ryła mnie epitetem, który mi się nie podobał; ja odpowiedziałem jej również nie bardzo pochlebny. Wtedy ona uśmieła się gniewno:  
— Dobrze — rzekła, — Teraz poznałam cię rzeczywście... Ukrywałeś przedemną twoją grę, ale twój zła natura wyliźza mi no to na wierzchu, jak sztydło z worka... Wiem przynajmniej, co mam teraz uczynić.

Wzięła kapelus, przyspiliła go do włosów ręką drżąca, zatrzaskała płaszcz na plecy i rzekła do mnie, nierzadzie miła bystem spojrzaniem:  
— Wiedza, że nie potrzebujesz oczekiwać mego powrotu.

— Ależ Edyto, nalegałem, próbując ją zatrzymać, jeżeli ci powiedziałem coś, co cię mogło obrządzić, zadaj tego szczerze i przepraszam cię najmocniej...  
— Nie!... nie!... puść mnie! Ja nie mogę tu zostać dłużej!  
— Edyto! Bądź rozsądną!... Powiedziałaś przed chwilą, że jestem człowiekiem bardzo zagadkowym... to w kwestji rzecz możliwa... Przyszłaś jednak mi no to, że nie jestem złym człowiekiem... I jeżeli jedno z nas dwójga ma powód skarżyć się, to zdaję mi się, że to raczej ja na ciebie...  
— Co chcesz przez to powiedzieć?  
— Wiesz o tem dobrze sama...  
— Nie, nie rozumiem ciebie wcale...

— Ależ Edyto, nalegałem, próbując ją zatrzymać, jeżeli ci powiedziałem coś, co cię mogło obrządzić, zadaj tego szczerze i przepraszam cię najmocniej...  
— Nie!... nie!... puść mnie! Ja nie mogę tu zostać dłużej!  
— Edyto! Bądź rozsądną!... Powiedziałaś przed chwilą, że jestem człowiekiem bardzo zagadkowym... to w kwestji rzecz możliwa... Przyszłaś jednak mi no to, że nie jestem złym człowiekiem... I jeżeli jedno z nas dwójga ma powód skarżyć się, to zdaję mi się, że to raczej ja na ciebie...  
— Co chcesz przez to powiedzieć?  
— Wiesz o tem dobrze sama...  
— Nie, nie rozumiem ciebie wcale...

— Jest to jednak rzecz bardzo prosta, Edyto... tak jest... to rzecz najprostszą w świecie... Wspomniała Marzana był, jak ci już powiedziałem, lokajem u moich rodziców, a ponieważ ukradł z pokoiu mojej matki wspaniałe, drogocenne diament, kazaliśmy go aresztować... Oóż wiesz, co ten łotr powiedział przed

— Edgarze, rzekła po chwili, że dłużej rozmyślałam nad tą przygodą, bombardziej znajduję ją osobliwą i zagadkową... Skąd pochodzą te ci obydwi ludzie ciębie znają? Jako stosunki mogą mieć tacy bandyci z gentlemanem takim, jak ty?

— O, gdybym nie szczesliwym trafem wymówił przed nim nazwisko mego wuja Chafia, wyrzuciłby mnie natychmiast za drzwi...  
— Cóż więc będzie?  
— Zobaczymy... Czy masz ty przynajmniej kilka funtów, Edyto?  
— Mam tylko jeden funt... jeden jedyny...  
— To wystarczy nam do jutra wieczór... do tego czasu obmyślę coś.  
— Czy zabrali ci także nasze bilety kolejowe?  
— Naturalnie, ponieważ zabrakł mój portfel, a bilety kolejowe znajdowały się w nim, dostały się przede także w ich ręce...  
Edyta usiadła i pogrzyżała się w zadumie, ja zaś składałem starannie do mego kuferka różne przedmioty, rozrzucone na dywanie.

ryła mnie epitetem, który mi się nie podobał; ja odpowiedziałem jej również nie bardzo pochlebny. Wtedy ona uśmieła się gniewno:  
— Dobrze — rzekła, — Teraz poznałam cię rzeczywście... Ukrywałeś przedemną twoją grę, ale twój zła natura wyliźza mi no to na wierzchu, jak sztydło z worka... Wiem przynajmniej, co mam teraz uczynić.

Wzięła kapelus, przyspiliła go do włosów ręką drżąca, zatrzaskała płaszcz na plecy i rzekła do mnie, nierzadzie miła bystem spojrzaniem:  
— Wiedza, że nie potrzebujesz oczekiwać mego powrotu.

— Ależ Edyto, nalegałem, próbując ją zatrzymać, jeżeli ci powiedziałem coś, co cię mogło obrządzić, zadaj tego szczerze i przepraszam cię najmocniej...  
— Nie!... nie!... puść mnie! Ja nie mogę tu zostać dłużej!  
— Edyto! Bądź rozsądną!... Powiedziałaś przed chwilą, że jestem człowiekiem bardzo zagadkowym... to w kwestji rzecz możliwa... Przyszłaś jednak mi no to, że nie jestem złym człowiekiem... I jeżeli jedno z nas dwójga ma powód skarżyć się, to zdaję mi się, że to raczej ja na ciebie...  
— Co chcesz przez to powiedzieć?  
— Wiesz o tem dobrze sama...  
— Nie, nie rozumiem ciebie wcale...

— Ależ Edyto, nalegałem, próbując ją zatrzymać, jeżeli ci powiedziałem coś, co cię mogło obrządzić, zadaj tego szczerze i przepraszam cię najmocniej...  
— Nie!... nie!... puść mnie! Ja nie mogę tu zostać dłużej!  
— Edyto! Bądź rozsądną!... Powiedziałaś przed chwilą, że jestem człowiekiem bardzo zagadkowym... to w kwestji rzecz możliwa... Przyszłaś jednak mi no to, że nie jestem złym człowiekiem... I jeżeli jedno z nas dwójga ma powód skarżyć się, to zdaję mi się, że to raczej ja na ciebie...  
— Co chcesz przez to powiedzieć?  
— Wiesz o tem dobrze sama...  
— Nie, nie rozumiem ciebie wcale...

znaleś tej ważnej okoliczności przed urzędnikiem policyjnym?

— Powiaraż w takim razie włożono by natychmiast śledztwo, a wszystkie te długi wskazujące się formalności sądowe opóźniłyby albo nawet udaremniłyby całkowicie moją podróż do Holandji...

— A jednak śledztwo odbyłoby się w każdym razie?

— Tak, ale ono nie będzie wymagało mojej stażyczej nieprzerwanej obecności w Londynie... Wiągnie się to sprawę do kategorii pospolitych przestępstw z wzięciem, natomiast, gdybym był wyjątkowo, że jestem ofiarą całej bandy szantażystów, dochodzenia i przesłuchiwanie nie miałyby końca.

— A jednak urzędnik policyjny, który odebrał nasze zeznania, napisał mimo to w swoim raporcie, jako nagłówek: „Usiłowane wymuszenie...”

— Czy jesteś tego pewna?

— O tak, podczas gdy on pisał, czytaliśmy pozajego pleciami...

— Ba! zobaczmy... natężniejsze jest, aby mógł się udać, jak najrychle do Holandji...

Czy udało mi się przekonać Edytę? Było to rzeczą wątpliwą, albowiem zdała mi się, że dostarczając jej tych wszystkich wyjaśnień, brzdękłem bezładu i związku. Znajdowałem się w owej chwili w

303

— A więc, zapytała, nie będziemy już nigdy mogli pokazywać się na ulicy?

— Tego nie mówię... Chcę cię tylko przestrzed przed tem, ooby nam mogło wydarzyć się dziś... Jutro będzie inna sytuacja.

— A lepsza?

— Spodziewam się tego...

Powiedziałem to zupełnie machinalnie, bezmyślnie, aby coś powiedzieć, gdyż w tej chwili myśli moje błądziły gdzieś indziej... Tak jest, w głowie mej rozdzili się plan, plan, który nie miał nic wspólnego z myślami, jakie zaprzętały Edytę... i zapytywałem się w duchu sam siebie, w jaki sposób mógłbym go najlepiej wykonać. Był on tak szalony, tak zachwaly, tak awanturniejszy, że zrazu go odpychałem; zastanawiając się jednak dłużej nad nim, przyszedłem w końcu do przekonania, że jest przecież możliwy do wykonania.

Rzecz jasna, że nie wyjawiałem go Edycie, że nie powie działam jej, co zamierzam uczynić; albowiem Edyta nie była moją powiernicą. Musiałem ukrywać przed nią cały mój tryb życia i klamać przed nią ustawicznie. I być może, że właśnie temu brakowi szczerości zawdzięczałem tę żywą miłość, jaką Edyta miała dla mnie — albowiem Edyta kochała mnie, byłem tego pewny... Nie mogę tego twierdzić, że ta miłość mogłaby była się posunąć aż do

Być może, że mi się wymknęły niedawno słowa nie-co żywe i proszę mi wierzyć, że żałuję ich niewymownie. Mimo to jednak, jak było postanowione, opuściłm jutro nasze mieszkanie.

— Spodziewam się tego w każdym razie, odpowiedziała ta niemila, mała kobitka... to wszystko, co mi pan mówi do powiedzenia?..

— Chciałem pani także powiedzieć i to jeszcze, że mamy zamiar iść obiad w naszym pokoju.

— Dobrze. Skoro Mary będzie z powrotem, każe państwu zamówić obiad na górę... Mamy dziś wleczór połudwieć i kalsjory.

Miss Mellis, która nie przagnęła prawdopodobnie przedłużyć rozmowy ze mną, włożyła na nos okulary, które miała obok siebie na małym taboretku i pograżyła się w czytaniu książki religijnej.

— No i cóż? — zapytała Edyta, gdy wróciłem do naszego pokoju.

— Wszystko dobrze... — odpowiedziałem... — stanie się zadość naszemu życzeniu, będziemy mieli obiad w naszym pokoju...

I padłem na fotel, podczas gdy Edyta składała skrzynki i wążała wstążeczkami bieliznę, którą brutalnie ręce Billa Sharpera porozrzuciły i pomięły.

Pozostaliśmy dłuższy czas w milczeniu. Kochanka moja była wprawdzie skłonna do rozmowy, ale ja

304

— A więc, zapytała, nie będziemy już nigdy mogli pokazywać się na ulicy?

— Tego nie mówię... Chcę cię tylko przestrzed przed tem, ooby nam mogło wydarzyć się dziś... Jutro będzie inna sytuacja.

— A lepsza?

— Spodziewam się tego...

Powiedziałem to zupełnie machinalnie, bezmyślnie, aby coś powiedzieć, gdyż w tej chwili myśli moje błądziły gdzieś indziej... Tak jest, w głowie mej rozdzili się plan, plan, który nie miał nic wspólnego z myślami, jakie zaprzętały Edytę... i zapytywałem się w duchu sam siebie, w jaki sposób mógłbym go najlepiej wykonać. Był on tak szalony, tak zachwaly, tak awanturniejszy, że zrazu go odpychałem; zastanawiając się jednak dłużej nad nim, przyszedłem w końcu do przekonania, że jest przecież możliwy do wykonania.

Rzecz jasna, że nie wyjawiałem go Edycie, że nie powie działam jej, co zamierzam uczynić; albowiem Edyta nie była moją powiernicą. Musiałem ukrywać przed nią cały mój tryb życia i klamać przed nią ustawicznie. I być może, że właśnie temu brakowi szczerości zawdzięczałem tę żywą miłość, jaką Edyta miała dla mnie — albowiem Edyta kochała mnie, byłem tego pewny... Nie mogę tego twierdzić, że ta miłość mogłaby była się posunąć aż do

305

— A więc, zapytała, nie będziemy już nigdy mogli pokazywać się na ulicy?

— Tego nie mówię... Chcę cię tylko przestrzed przed tem, ooby nam mogło wydarzyć się dziś... Jutro będzie inna sytuacja.

— A lepsza?

— Spodziewam się tego...

Powiedziałem to zupełnie machinalnie, bezmyślnie, aby coś powiedzieć, gdyż w tej chwili myśli moje błądziły gdzieś indziej... Tak jest, w głowie mej rozdzili się plan, plan, który nie miał nic wspólnego z myślami, jakie zaprzętały Edytę... i zapytywałem się w duchu sam siebie, w jaki sposób mógłbym go najlepiej wykonać. Był on tak szalony, tak zachwaly, tak awanturniejszy, że zrazu go odpychałem; zastanawiając się jednak dłużej nad nim, przyszedłem w końcu do przekonania, że jest przecież możliwy do wykonania.

Rzecz jasna, że nie wyjawiałem go Edycie, że nie powie działam jej, co zamierzam uczynić; albowiem Edyta nie była moją powiernicą. Musiałem ukrywać przed nią cały mój tryb życia i klamać przed nią ustawicznie. I być może, że właśnie temu brakowi szczerości zawdzięczałem tę żywą miłość, jaką Edyta miała dla mnie — albowiem Edyta kochała mnie, byłem tego pewny... Nie mogę tego twierdzić, że ta miłość mogłaby była się posunąć aż do